Nr. 178. **Piątek 5. sierpnia 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt. w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 283 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Parlament angielski.

Dnia 4. lutego zagajono parlament a 29. lipca go odroczono. Była to więc dosyć długa kadencja. Sprawy wewnętrzne Anglii bardzo podrzędną rolę odgrywały w obradach. Żadnego ważniejszego w tym względzie nie było wniosku, żadnej więc nie powzięto uchwały. Przez cały prawie czas parlament zajmował się sprawami zagranicznemi, a nie było prawie żadnego posiedzenia, aby nie interpelowano ministrów w tym względzie. Ostatecznym zaś wypadkiem było wycofanie się od dwu najważniejszych spraw, duńskiej i amerykańskiej. W jednej i drugiej orzekli ministrowie, że się wdawać dalej ani dyplomatycznie ani czynnie nie myślą. W duńskiej sprawie próbowało ministerstwo swego wpływu, aby ocalić Danię. Grożono nawet zbrojnem wystąpieniem, lecz w końcu zwinięto chorągiewkę, gdy groźby nie skutkowały. Ani wkroczenie do Szlezwiku, ani zajęcie Jutlandji i wyspy Alsenu nie były dla Anglii dosyć ważnym wypadkiem, naruszającym europejską równowagę. Anglia wiedziała, że po za sporem duńskim ukrywa się koalicja północna, rozbiór Niemiec, kwestja wschodnia i włoska, i przekonaną była, że zbrojną interwencją w podrzędnej sprawie duńskiej przysporzy jedynie pojawienie się spraw daleko ważniejszych i trudniejszych. Ta uwaga była głównym powodem jej usunięcia się od duńskiej sprawy. I osiągnęła cel, chociaż może chwilowo tylko. Owe wyżej wspomnione sprawy, nie pobudzane z zewnątrz, przycichnąć muszą na czas jakiś, dopokąd samym wewnętrznym rozwojem swym nie wytworzą wypadków europejskich. Anglia wolała wyczekiwać tego rozwoju, aby mogła wtedy swobodnie zająć stósowne dla siebie stanowisko.

W sprawie amerykańskiej nie przystąpiła Anglia nawet do interwencji dyplomatycznej. Walka domowa w Stanach Zjednoczonych jest jej bardzo na rękę. Im dłużej trwa, tem więcej osłabi naturalnego jej rywala w handlu morskim i przemyśle. Anglia spodziewa się iż chociaż Dania padnie ofiarą, to przy jej częściowym rozbiorze powstaną walki między Rzeszą, Prusami i Austrją, w których walkach te państwa same i bez przyczynienia się Anglii, osłabią się nawzajem i przestaną jej być groźnemi. Tak samo spodziewa się Anglia, że którakolwiek strona w Stanach Zjednoczonych zwycięży, republika ta tak będzie zadłużona i ogołocona z ludzi, zdolnych do boju, że na kilka dziesiątków lat Anglia wolną będzie od jej rywalizacji w handlu i przemyśle, a kolonie angielskie w północnej Ameryce bezpiecznemi od zaboru, który im dotąd ciągle zagrażał.

Mądrością angielskiej polityki jest nie interweniować tam, gdzie walka między dwoma przeciwnikami może wybuchnąć bez udziału Anglii, lub gdy już wybuchła, bez udziału Anglii toczyć się długo. Anglia obu stronom dostarcza wtedy wszystkiego i zagarnia cały przemysł i handel państw walczących. Polaków do walki przeciw Moskwie zachęcała tak długo, jak długo powstanie polskie znacznie osłabiało Moskwę.

Parlament angielski w znacznej większości swej wyznaje te same zasady polityczne, a i narodu angielskiego są one przeważną własnością. Ubiegła kadencja parlamentu dała tego najoczywistsze dowody. Jeżeli opozycja torysów czasem występywała z odmiennemi zdaniami, to wcale nie można twierdzić, iż przyszedłszy do steru, byłaby się i odmiennej trzymała polityki. Przykłady z lat dawniejszych świadczą przeciwnie, iż angielska polityka zagraniczna nie zmienia się prawie, czy tam torysi lub wigowie stoją u rządu. I w ostatniej kadencji parlamentu torysi usiłując obalić ministerstwo, krytykowali wprawdzie niedołężność ministrów wigów, ale przytem wystrzegali się starannie wypowiedzenia, coby sami uczynili, objąwszy kierunek rządu. Życzyli sobie bez programu wejść do ministerstwa, aby nie być obowiązanymi do odmiennej polityki zagranicznej. A naród dosyć obojętnie przypatrywał się tej walce parlamentarnej, wiedząc, iż nie idzie o system polityczny, lecz o teki ministerjalne.

Egoizm narodowy czy państwowy, kieruje zawsze prawie polityką wszystkich mocarstw. Tylko egoizm ten w każdem państwie w czem innem widzi swój interes. Mocarstwa szukają go to w rozszerzeniu granic, to w odzyskaniu utraconych krajów, to w zachowaniu już pozyskanych, to w zjednoczeniu lub zasymilowaniu składowych swych części. Anglii zaś egoizm opiera się na handlu i przemyśle, zabezpieczonym przez panowanie na morzu. Tylko gdyby jej w tym względzie niebezpieczeństwo zagrażało, rzuciłaby się ona do wojny.

Przegląd polityczny.

Austrja. „Jak rzeczy dziś stoją — powiada ministerjalny *Botschafter*, to na północy Europy odniosło prawo zwycięztwo wielkie, a zasada narodowości doznała stanowczej klęski. My w Austrji mamy przyczynę radować się tak z zwycięztwa jak i klęski. Rezultat ukończonej nad morzem Północnem i Bałtyckiem walki, wpłynie wzmacniająco na stanowisko Austrji.

„Wedle podziałów terytorjalnych znaczna część Szlezwiczan, po duńsku mówiąca, dostanie się państwu, nowo utworzyć się mającemu. Ważniejszemi niż powiaty północno-szlezwickie, są odstąpione wyspy na morzu Północnem — dla swego położenia w tej wielkiej przystani Atlantyku, zkąd flota niemiecka wypłynie. Trafnie powiedział o tem jeden z ministrów austrjackich, biorący udział w konferencjach: „Przecież raz dowiemy się, dlaczego Francuzi morze Północne nazywają „le mer Germanique."

„O kosztach wojennych preliminarz pokojowy wspomina także. Nie spadną one na Danię, lecz będą poniesione przez księztwa. O sposobie, jak to się stanie, rozstrzygną mocarstwa sprzymierzone. Skoro bowiem Dania odstępuje wszystkie trzy księztwa, to przynajmniej od kosztów wojennych powinna być wolną. Słyszymy także, iż w preliminarzu pokojowym znajduje się stypulacja, na podstawie której Dania zgadza się na wszystko, cokolwiek mocarstwa sprzymierzone uczynią z ziemiami odstąpionemi. Urzędowa *Wiener Abend-Post* dodaje, iż w tem prawie wolnej dyspozycji mocarstwa niemieckie będą iść zgodnie z bundestagiem co do sprawy sukcesyjnej. Jutlandja pozostanie obsadzona aż do zawarcia pokoju. Kontrybucje ustaną. Zawieszenie broni od 15. września może być wypowiedziane na sześć tygodni naprzód. Jeżeli nie nastąpi wypowiedzenie, wtedy trwa dalej."

Układy pokojowe rozpoczynają się na przyszły tydzień, i będą się prowadzić zapewne zwykłą drogą dyplomatyczną przez depesze, gdyż posłowie duńscy, Quaade, Sick i Kaufmann opuścili d. 2. bm. Wiedeń, wracając do Kopenhagi.

Prusy. *Spener Ztg.* podając treść preliminarza pokojowego, twierdzi, że odstąpienie księztw nie jest wyrzeczone bezwarunkowo, lecz tylko „w zasadzie." Rządowi duńskiemu zostawiona więc jest podług powyższej depeszy możność uchylenia się tymczasowo od przyjętych zobowiązań lub przynajmniej przewłoki ostatecznego załatwienia. Zachodzi pytanie, czy rozejm zostawia Jutlandję tak dalece w posiadaniu sprzymierzonych, żeby rządowi duńskiemu zależało wiele na tem, aby wnet napowrót otrzymał tę prowincję. W tym względzie należy jeszcze oczekiwać bliższych wyjaśnień.

Dzienniki niepodległe popierają rząd w jego dążności antizwiązkowej.

„Trzeba było, pisze *National Ztg.*, aby się wszędzie przekonano, że starcie w Rendsburgu nie spoczywało na żadnym z góry przez Prusaków ułożonym planie, podług którego, jak to podejrzywano, z Rendsburga ma być rozpoczęta napaść przeciw mniejszym państwom niemieckim. Nikt nie zdoła powiedzieć, w jaki sposób możnaby uniknąć podobnych starć, jeżeli wojska mocarstw wojujących na swej głównej linii komunikacyjnej nieustannie spotykają się z tak zwanemi wojskami egzekucyjnemi; również nikt nie jest w stanie wskazać sposobu, jakimby można podobne starcia należycie załatwić, jeżeli tu i owdzie przybierają charakter groźny i z nagłącem niebezpieczeństwem połączony. Bundestag jest już tylko świadectwem braku wszelkiej centralnej władzy niemieckiej, jest on mechanizmem, który do wszystkich kwestyj naglących całkiem jest niezdolny, i dziwna to rzecz, że nawet najzaciętsi jego przeciwnicy, którzy sto razy uznali go za instytucję przestarzałą, szydzili z niego tak cierpko i dowodzili, jak mało odpowiada godności powszechnej ojczyzny niemieckiej, że ci sami teraz mogli twierdzić, jako w tej całkiem przeżytej instytucji „honor Niemiec" został obrażony. Daremnem jest usiłowanie chcieć w ten sposób podtrzymywać tę instytucję; należałoby ją usunąć i zastąpić lepszą."

Z **Wrocławia** d. 1. b. m. piszą: „Onegdaj przedpołudniem około godziny 10 aresztowała policja tutejszego obywatela, Polaka, utrzymującego restaurację w jednej z największych wrocławskich piwiarni. Aresztowanego, który jest ojcem rodziny i bardzo słabego zdrowia, odprowadzono natychmiast do więzienia kryminalnego, zkąd niebawem ma być odwiezionym do Berlina. Uwięzienie to wywołało tu wrażenie, gdyż aresztowany znany tu powszechnie jako człowiek spokojny i mało się mięszający do polityki. Podobno podejrzywa go władza o tajne związki jakieś z rodakami i aresztowanie nastąpiło w skutek rekwizycji sędziego śledczego, p. Krügera."

Saksonia. Wypadki rendsburgskie były przedmiotem obszernych rozpraw w drugiej Izbie saskiej, a p. Beust przy tej sposobności udzielił dosłownie oświadczeń saskich i pruskich, złożonych na ostatniem posiedzeniu bundestagu.

Z oświadczeń tych zasługuje na wzmiankę saskie, które wyraźnie powiada, że rząd saski postanowił mieć staranie, iżby na drugi raz wojska ustępowały przemocy a nie groźbie, i że z góry odsuwa od siebie odpowiedzialność. Poseł pruski nazwał to ubolewania godnem oświadczeniem.

Francja. Lord Clarendon na wyraźne żądanie cesarza udał się do Vichy. Cesarz usłyszawszy iż przybył do Paryża, polecił zapytać lorda, czy

---

Typy kawiarniane.

(Dokończenie.)

Najnieznośniejszym egzemplarzem gospodarza jest niezawodnie gospodarz przybysz. Spanoszony pieniądzmi tutejszych gości, utuczony tutejszym chlebem, terryrozuje potem dumnem spojrzeniem i nadętą miną krajowców, a jeżeliś mu bracie nie po myśli, to ani wsadzaj nawet nosa do jego świątyni. Taki jegomość spasłszy się w wołu, zapomniał już zupełnie, kiedy był cielęciem. Przywałęsał się on do nas młodym jeszcze chłopcem, goły był jak bizun a suchy jak wrzeciono, ale się też zwijał także jak wrzeciono, czapkował i kłaniał i „rączki całował," a zebrawszy grosz znaczniejszy, pozyskawszy sobie względy czapką, posunął się dalej i począł zyskiwać dalszą fortunę „solą i papką."

Są dalej gospodarze, którzy wykonują na swych gościach formalną władzę jurysdykcyjną. Dzieje się to mianowicie w kawiarniach niższego i najniższego rzędu. Tam gospodarz jest sędzią i wykonawcą swoich wyroków zarazem. Alež bo ze względu na rodzaj i kwalifikację gości inaczej nawet być nie może!... W każdej burzliwszej kłótni, albo kiedy między niesfornymi gośćmi przeniosą się swary konferencyjne na pole stanowczych kroków nieprzyjacielskich, interweniuje gospodarz i korzystając z starego wynalazku ciesielskiego, zwanego drzwiami, oczyszcza energicznie kawiarnię z burzycieli publicznego porządku...

Ale dość już o tej pierwszej powadze kawiarnianego świata; przejdźmy raczej do drugiej, jeszcze wpływowszej może niż pierwsza. Jest nią „pierwszy" markier.

Francuzi powiadają, że nietylko urodzić się musi poeta, ale i markier także. Jeżeli gospodarz jest monarchą, to markier jego upersonifikowanym gabinetem. Jestto minister spraw wewnętrznych i zewnętrznych, a przedewszystkiem minister finansów. Jest nawet wiele dystynkcji dyplomatycznej w talencie markiera. Giętki i sprytny, grzeczny i nadskakujący, jest wszędzie i nigdzie, kłania się, wszem wobec a każdemu z osobna „całuje rączki," szafuje z ekscentryczną hojnością „panem dobrodziejem," umie zręcznie usunąć wszelkie interpelacje co do jakości kawy lub herbaty, zaszczyca protekcją i gotów nawet zawsze do udzielenia kredytu za pewną gwarancją.

Przypatrz się tylko przez jedną chwilę markierowi *par excellence*, ile to w nim sprytu i zręczności. Właśnie przywitał jakiegoś szczególniej protegowanego gościa, zamówił charakterystycznym, nikomu z śmiertelników, tylko właśnie markierowi właściwym głosem tyle a tyle kaw białych i czarnych, w kilku sekundach instalował świeżo przybyłych graczów bilarowych, tu podał sygaro, tam odebrał pieniądze i wydał z szczególniejszym wdziękiem resztę, potargał po drodze za uszy usługującego chłopca, zapisał coś do pularesa albo na czarnej tabliczce, podkręcił kurek u rury gazowej i td. — a wszystko to w jednej minucie, w krótszym przeciągu czasu, niżeli potrzeba na przeczytanie tych kilku wierszy.

Zaprawdę, trzeba się urodzić markierem!

Lecz czas już przejść do typów, jakie wpadają w oko między samymi gośćmi.

A więc najpierw gość stały. Poznać go łatwo po całem zachowaniu, które zdradza od razu, że zaaklimatyzował się w obranej kawiarni najzupełniej. Obznajomił się dokładnie z każdem urządzeniem, z każdym organem administracji kawiarnianej, zna wszystkie jej sekreciki, umie trafić do dobrej kawy i dobrego sygara, a dochowana przez długie lata wierność jednej kawiarni nadaje mu prawa pewnej konfidencji, przywileje dobrej usługi, i pewnego, że tak powiem patrjarchalnego wpływu.

Gość stały ma także swe stałe miejsce, a cała jego postać tak się łączy w oczach każdego innego gościa z powierzchownością samej kawiarni, że stanowić się zdaje prawie jej niezmienną dekorację.

Tam przy stole, założonym gazetami, siedzi jakiś jegomość inny, zatopiony na pozór w czytaniu. Ale oko jego co chwila odrywa się od gazety, nurza się łakomo w stosach gazet innych, biega niecierpliwie po reszcie czytających i zatrzymuje się wszędzie, gdzie tylko napotka kawałek zadrukowanego papieru. To fanatyczny amator i nienasycony nigdy konsument dzienników! Trzyma dwie gazety odrazu w prawej ręce, pod pachą lewej ciśnie dwie inne, przysiadł trzecią, zamówił czwartą, na piątą czeka niecierpliwie, a którą właściwie z niej czyta, tego podobno ani on ani nikt inny nie wie! Jest to nieznośny tyran wszystkich innych gości, którzy radzi przeglądnąć jaki dziennik — ale gorączkowość jego ruchów, żywa skrzętność w ściąganiu całego dziennikarstwa swojskiego i zagranicznego, bawi może tylko widza, gdy tymczasem tamten podtatusiały jegmość co siedzi przy oknie, na miejscu, umyślnie wybranem z dokładną znajomością reguł optycznych, to stokroć nieznośniejsza kreatura!...

Cierpliwie czatował on na chłopaczka, wracającego z gazetą miejscową, a uchwyciwszy ją raz w swe szpony, już jej nie tak rychło ustąpi komu innemu! Wyciąga z flegmą z futeralika okulary, przeciera je powoli, nakłada potem fajkę i zaczyna czytać gazetę. Ależ co ją czyta — to czyta — w całem znaczeniu tego słowa! Najpierw oglądnie tytuł, jak gdyby gazetę po raz pierwszy widział, potem zaczyna od wstępnego artykułu, każdy wiersz przeczyta półgłosem, nad każdym się zastanowi, i z najszczegółowszą dokładnością sylabizuje cały numer od deski do deski, od pierwszego artykułu aż do inseratów, ba i inseraty i podpis redaktora w końcu! Czy kombinacje polityczne u wstępu, czy drobna wiadomość jaka w kronice, czy kursa i pasanci, czy telegram i Kuhmeyer — wszystko czyta z sumienną ścisłością, z równie natężoną uwagą. Dziesięciu zamówiło u niego nieszczęsną gazetę, on ją dziesięciu przyrzekł — wszyscy dziesięciu wyszli już dawno po długiem wyczekiwaniu, on jeszcze czyta i czyta!

O przeklęty nudziarzu! Ja liczę minuty
Jak zbrodniarz, co go czeka ostatnia katusza,
Ty czytasz o „zarzutkach i tranie na buty"!
Przerwał w końcu czytanie i gazetą rusza,
Teraz już mi ją poda, wstąpi we mnie dusza —
O Bogi! czyta znowu dalej jak przykuty!...

A czy myślicie może, że jegomość ten obznajomi się zresztą dokładnie z treścią tak szczegółowo odczytanej gazety?... Gdzież tam! Uzbroiłem się raz naumyślnie w żelazną cierpliwość i doczekałem się chwili, kiedy przestał już czytać gazetę. Zdjął okulary, odetchnął, odsapnął, przetarł oczy. Wtem zbliża się do niego jakiś znajomy:

— A cóż panie Jacku, Palmerston tęgo zbeształ Niemców w parlamencie!

— Gdzie, kiedy, jak?

— A przecież „stoi" w gazecie, coś ją dopiero czytał!

— Nie może być, a gdzież to? — odpowiada pan Jacek i odbiera komuś znowu gazetę, bo zapomniał, jak powiada, co tam stoi „względem Palmerstona, Niemców i besztaniny."

Tam znowu od kąta do kąta biega i siada na przemian kawiarniane *perpetuum mobile*. Jest to zagadkowy człowiek, Sfinks kawiarniany!

Nikt nie wie, co to za jeden, choć każdy w każdej widuje go kawiarni. Ten człowiek nie żyje nigdzie tylko w kawiarniach. Cały dzień w nich przepędza, opuściwszy jednę goni spiesznie do drugiej. Tyle go tylko na ulicy, ile czasu potrzebuje aby z kawiarni posunąć znowu do kawiarni. To „Wieczny żyd tułacz" kawiarni, niezbadany, nieodgadniony — Sfinks w całem znaczeniu tego słowa...

Tam dalej siedzi mały, zasuszony człowieczek, z czupurnie zadartym nosem, czupurniejszą jeszcze bródką, a najczupurniejszym czubem i krzyczy do siedzących obok niego przeraźliwym dyszkantowym głosem:

— To wszystko głupstwo, co oni piszą!... Napoleon a nieboszczyk Cavour — —

Ależ zasiedziałem się w kawiarni. Sygaro zgasło, deszcz ustał, spieszno mi. Chcąc niechcąc muszę dalsze studja typów kawiarnianych odłożyć na raz przyszły.

nie byłby skłonnym odwidzić go w kąpielach. W skutek tego lord zmienił pierwotny plan podróży.

Depesza telegraficzna *Monitora* potwierdza, że powstańcy tunetańscy byli d. 27. lipca już tylko dwie mile od miasta Tuuetu oddaleni. Parowiec „Caton", przybyły d. 30. z. m. z Tunetu do Tulonu, przywiózł ordonansowego oficera cesarskiego, który wysłany był do Tunetu w tajnej misji do beja.

W obozie pod Chalons odbędzie się w obecności króla hiszpańskiego i cesarza próba z działem, którego kule mają być w stanie przedziurawić okrętowe płyty pancerne 14 centymetrów grube.

Rumunia. *Monitorul official* ogłasza budżet na r. 1864, z którego się okazuje, że wydatki w zwyczajnym budżecie wynoszą 165,767.997 piastrów 32 parów a w nadzwyczajnym 38,272.678 piastrów 29 p., i przewyższają dochody o 28,270.127 i 25,200.162 piastrów, które to obie sumy okazują deficyt przeszło 53 milionów i mają być pokryte dwoma pożyczkami. Te wysokie wydatki spowodowane zostały przez podwyższenie budżetu ministerstwa oświecenia, w którym przytoczone są znaczne sumy na uniwersytet w Bukareszcie, na 1.000 nowych szkół ludowych dla Mołdawy, na 83 inspektorów szkolnych, na koszta zbioru i druku historycznych dokumentów, jakoteż na wydawanie czasopisma dla oświaty publicznej i drugiego dla dziejów kraju, na nagrody dla literatów, i na wiele innych pożytecznych instytucyj na polu oświaty, uprawianem dotychczas tak po macoszemu.

Turcja. Czerkiesi ciągle jeszcze przybywają w bardzo znacznych masach, i z każdym dniem pomnażają się kłopota rządu z powodu przewożenia ich, umieszczania, żywienia i zakładania kolonij. Z początku nie myślano, że Czerkiesów jest tak wielka liczba, jak się to teraz pokazało. Dotychczas przybyło już przeszło 300.000 osób, a emigracja jeszcze się wcale nie skończyła. Nadto emigranci czerkiescy potrzebują pielęgnowania i dobrego pożywienia, jeżeli ma być powstrzymana nadzwyczajna śmiertelność, jaka między nimi panuje. A to co rząd i znaczna część ludności czynią dla wychodźców z dobrej woli i jedynie przez ludzkość, tego wymagają nieodbicie względy sanitarne. Według raportu komisji lekarskiej z okolic, w których tymczasowo pomieszczono Czerkiesów, obawiać się należy wybuchu tam tyfusu w zimie, jeżeli wcześnie nie będą użyte stosowne środki dla odwrócenia tej klęski. Z powodu nadzwyczajnych wydatków, na jakie rząd turecki jest narażony przez transportowanie i utrzymywanie Czerkiesów, stała kolonizacja ich nie prędko przyjdzie do skutku.

Moskwa. Wykazując znaczne ofiary pieniężne, jakie poniósł rząd moskiewski w ciągu ostatnich dwóch lat niespokojnych, mianowicie w skutek powstania polskiego, ogłasza półurzędowy dziennik moskiewski, *Wojenny Sbornik*, zestawienie budżetu wojskowego z lat 1863 i 1864, a na wstępie mówi, że „Moskwa po upłynionych sześciu latach spokoju, w których armię swą postawiła na stopie pokojowej a nawet zredukowała, przez powstanie i wywołane przezeń wypadki polityczne została zmuszoną przybrać silną, a nawet groźną postawę." Z tej przyczyny wszystkie wojskowo-ekonomiczne wydatki, które inaczej byłyby rozłożone na lat wiele, musiały być naraz zrobione. W skutek tego obliczony na czas spokoju budżet wojskowy podniósł się w 1863 roku w skutek stopy wojennej z oznaczonych 118,538.868 rubli do sumy 154,048.636 rubli. „Ponieważ obecne stosunki jeszcze zawsze nam nie pozwalają zmniejszać naszych sił wojskowych, więc trudno przypuścić, aby budżet wojskowy na bieżący r. 1864, obliczony na zwyczajne stałe i nadzwyczajne wydatki w sumie 119.950.702 rubli, a na odpowiednie położeniu koszta wojenne w sumie 32,484.677 rubli, razem 153,435.399 rubli, mógł uledz zmniejszeniu." Okazuje się ztąd, że powstanie polskie kosztowało 68 milionów rubli srebrnych.

Petersburgska *Scnacka Gazeta* ogłosiła ostatniemi dniami dwa traktaty, z Saksonią zawarte, jeden dla Polski, drugi dla Moskwy i Finlandji, względem spadkobierstwa po zmarłych w drugim kraju poddanych.

Po powrocie księcia Gorczakowa do Petersburga (właściwie Carskiego Sioła), wyżsi urzędnicy departamentu spraw zewnętrznych biorą urlopy, jak n. p. adjunkt ministerjalny Muchanow, dyrektor kancelarji v. Westmann, posłowie w Berlinie i w Hadze, d'Oubril i Mansurow.

D. 28. z. m. odbył car w Kronsztadzie przegląd floty pancernej, składającej się z jednowieżowych monitorów „Wieszczun" i „Kołdun", z baterji „Perwenec" i okrętu admiralskiego „Władymir" pod kontradmirałem Lichaczewem. Także i statek śrubowy „Dymitr Dońskoj" był tam podczas przeglądu: udaje on się teraz na ocean Atlantycki z kadetami marynarki; ma na pokładzie 51 dział. — „Brak aspirantów na porządnych oficerów, piszą z Petersburga do *National Ztg.*, daje się czuć coraz bardziej; jest to „cechą czasu" i to nie smutną. Państwo naturalnie smuci się tem więcej aniżeli raduje, gdyż to każe się spodziewać, że wnet karjera publiczna także i w służbie cywilnej nie będzie uważaną za jedyną przyszłość młodych ludzi. Lecz widać, że oficerów potrzebują koniecznie i dla tego rozporządza ukaz jeden, że ukończeni juryści przypuszczeni być mogą do armii jako aspiranci na oficerów. Inny ukaz pozwala akademii dorpackiej, sprowadzać książki bezpośrednio z zagranicy, bez przedkładania ich petersburgskiej cenzurze; tamtejszy profesor wykonywać będzie cenzurę."

Meksyk. *Monitor* z d. 31. zm. zamieszcza szczegółowe sprawozdania o wjeździe nowego cesarza do Meksyku. Położony tam jest znowu nacisk na hołd radośny, jaki złożyli Indjanie, pierwotni mieszkańcy. „Między iluminacjami, pisze dalej *Monitor*, odznaczała się iluminacja ambasady francuzkiej. Jeszcze na dwa dni przed przyjazdem kazał cesarz prosić posła francuzkiego, margrabiego de Montholon, aby dnia 11. zm. wyjechał mu naprzeciw do Quadalupe z małżonką. Dnia 15. poseł francuzki miał zaszczyt przedłożyć w uroczystej audjencji swe listy wierzytelne. Wieczorem poseł z małżonką i wszystkimi urzędnikami ambasady zaproszony został do stołu cesarskiego. Uroczystości zakończyły się d. 19. wielkim balem, zarządzonym przez municypalność Meksyku. Następnego dnia udał się cesarz do Chapultepec, dawnego pałacu królów Azteków, który prawdopodobnie stanie się główną rezydencją cesarską. Utworzenie stałego gabinetu zostało nateraz odłożonem; jednakowo niektóre okoliczności spowodowały ustąpienie ministra spraw zagranicznych, pana Arroyo. Następcą jego jest p. Martin de Costillo, podsekretarz wydziału finansów, człowiek powszechnie poważany. Dnia 28. czerwca cesarstwo byli na balu, który dał jenerał Bazaine w swej willi. — Na innych punktach państwa ustala się spokojność. według *Monitora*, z dniem każdym; hufce powstańcze wszędzie, gdzie zdołano je doścignąć, zostały pobite, chociaż potyczki nie były bardzo liczne i znaczne; tylko potyczka z d. 1. czerwca w kraju Guanajnato była znaczniejszą. Pułkownik Garnier rozprószył juarystów, którzy zostawili na pobojowisku 40 zabitych i stracili 3 armat i wiele żywności. Naczelny komendant w Vera-Cruz mówi w raporcie z 2. czerwca o „odrodzeniu, pojawiającem się w Vera-Cruz, odkąd nowy władzca Meksyku wstąpił na tę ziemię."

Proces Polaków w Berlinie. *(Szesnaste posiedzenie sądu stanu, d. 1. sierpnia.)* Przewodniczący Buchtemann zagaja posiedzenie oświadczeniem, że 127 obżałowanych jest obecnych i że tylko obżałowany Królikowski znajduje się w Charité z powodu choroby. Następnie przystąpiono do dalszego odczytywania skryptów, podanych przez prokuratorję. Naprzód czytają „Ustawę narodowego związku rewolucyjnego," znalezioną w manuskrypcie u obżałowanego Natalisa Sulerzyckiego. Na zapytanie przewodniczącego obżałowany przyznaje możliwość, że skrypt ten u niego znaleziono.

Rzecznik Brachvogel: W oskarzenie wciągnięto kilka artykułów pewnego pisma perjodycznego i oprócz tego tę ustawę. Pismo to wychodziło p. t. *Przegląd rzeczy polskich*; był to organ Ludwika Mierosławskiego. Obrona udowadnia że L. Mierosławski w Poznańskiem i Prusach Zachodnich wcale nie ma stronników, że nawet cała inteligencja narodu polskiego wyraźnym jest przeciwnikiem fantazyj Mierosławskiego. Zdawało mi się koniecznem z góry to oświadczyć, aby sędziowie mieli wskazówkę do ocenienia wszystkich skryptów, pochodzących od Mierosławskiego a służących za dowody, obwiniające obżałowanych. Tak też mają się rzeczy ze skryptem dopiero co odczytanym. Poznańskie i Prusy Zachodnie odpychają wszelką solidarność z tem co pochodzi od Mierosławskiego. Fabrykat ten oddrukował organ urzędowy moskiewski w Warszawie *Dziennik Powszechny*; oddrukował go też *Dziennik Poznański*, które to pismo, jak później udowodnim, wyparło się tych wszelkich fabrykatów i surowo je potępiło. To tylko pobocznie nadmieniam.

Rzecznik Lisiecki: *Dziennik Poznański* oddrukował nawet dosłownie krytykę dziennika moskiewskiego.

Przewodniczący: Zwrócimy na to uwagę.

Po odczytaniu proklamacji do emigracji moskiewskiej i jej reprezentanta, Bakunina, zwraca rzecznik Brachvogel uwagę, że naczelny prokurator mówił kilka razy o znalezionych u hr. Działyńskiego papierach Guttrego. Skrypt co dopiero odczytany jest jednym z owych papierów, deponowanych n hr. Działyńskiego. Rozróżnienie tych papierów ma jak największą wagę dla obrony, proszę dla tego prokuratorję naczelną, aby dała spis papierów Guttrego, zabranych u hr. Działyńskiego.

Naczelny prokurator Adlung: Spisu przedłożyć nie mogę w żaden sposób. Papiery zabrano pomięszane, dla tego rozsortować ich nie było można. Z adresów tylko i treści można wyciągać wnioski, które papiery należały do Guttrego, a które do hr. Działyńskiego. Oskarżenie przyznało niejako, że rozsortowanie papierów jest niemożebne. Czekać trzeba, jakie ztąd wynikną wnioski.

Rzecznik Brachvogel: Co prokurator zowie przyznaniem w oskarżeniu, jest utrudzeniem obrony. Obrona utrzymuje, że papiery należy rozgatunkować i że bardzo ważną jest rzeczą zakonstatować, które papiery znajdowały się u hr. Działyńskiego jako depozyt. W aktach znajduje się kwit na depozyt.

Naczelny prokurator Adlung: Rozsortowanie papierów jest niemożebne, również niepodobna przywrócić pierwotnego stanu. Jakie wnioski wyciągnąć można z posiadania onych papierów, należy pozostawić aż do wniosków.

Rzecznik Holthoff: Przyjmuję to, gdyż natenczas pozostaje także prokuratorji uzasadnić swe twierdzenia.

Rzecznik Lisiecki: Z mego stanowiska muszę odmówić temu skryptowi wszelkiej mocy dowodowej, gdyż to jest tylko wyciąg z proklamacji.

Przewodniczący: Co ztąd wynika, czy artykuły te mogą posłużyć za dowody, czy nie, to ustanowić, jest rzeczą późniejszych rozpraw.

Po odczytaniu proklamacji „do emigracji moskiewskiej i jej reprezentanta, Bakunina", przeczytano artykuł z pisma perjodycznego *Prawda*, datowany z Warszawy 18. maja 1863 roku.

Rzecznik Lent: Ważną jest rzeczą zakonstatować, że w artykule znajduje się zdanie, którego oskarzenie nie zawiera, a jest ono tej treści, że wypędziwszy Moskwę, każdy powróci do życia rodzinnego.

Prokurator Mittelstädt: Mniemam, że niepodobna pod dyskusję podciągać wniosków, które można z każdego dokumentu wyciągnąć. Również mniemam, że niepodobna reprodukować wszystkich osobnych części każdego dokumentu, gdyż w takim razie część procesu, przeznaczona na uzasadnienie, nie miałaby końca.

Przewodniczący: Panom obrońcom wolno zaglądać do aktów.

Rzecznik Lent nie chce wykazywać doniosłości dowodowej przeczytanego skryptu, zależy mu jedynie na tem, aby skonstatować, iż zdanie, przezeń przytoczone, rzeczywiście znajduje się w nim. Bez wątpienia nie jest to żądaniem nieuzasadnionem.

Przewodniczący. Nie mam nic przeciw temu.

Naczelny prokurator Adlung: Co się tyczy pochodzenia rzeczonego dokumentu, otrzymano go przez moskiewskiego jenerała Minkwitza, a był on drukowanym z upoważnienia Rządu narodowego.

Rzecznik Brachvogel: Chciałbym tylko zakonstatować, że chodzi tu o artykuł, napisany wtedy, gdy już większa część obżałowanych była uwięzioną. To jest faktem. Dokument sam jest dla obrony niezmiernie ważnym i pomocnym.

Następnie zakonstatowano, iż zdanie, cytowane przez obronę, brzmi wyraźnie: „Skoro wypędzimy Moskali, niech każdy prowadzi życie w kole rodzinnem, jak się przynależy."

Następuje odczytanie tak zwanych „lwowskich papierów".

Na wniosek rzecznika Brachvogla przeczytano najpierw pismo moskiewskiego jenerała Minkwitza, datowane z Warszawy d. 9. października 1863 r., o którem w przyszłem sprawozdaniu pomówimy obszerniej.

Po odczytaniu sprawozdania sędziego śledczego we Lwowie, Kuczyńskiego, konstatuje rzecznik Lent, że odczytanie tego skryptu najmniejszej nie ma wagi ze względu na obecny proces, i że obrona byłaby protestowała przeciw odczytaniu rzeczonego skryptu, jako dotykającego jedynie stosunków galicyjskich, nie stojących w żadnym związku z stosunkami pruskiemi.

Prokurator Mittelstaedt: Nie chodzi tu bynajmniej o doniosłość dowodową dokumentów, lecz jedynie o sprawdzenie, zkąd papiery lwowskie pochodzą. Jakie wnioski wyciągnąć można z uwag sędziego śledczego, nie tutaj miejsce do rozsądzenia, i zresztą obrona miała sposobność wprzódy zaprotestować.

Rzecznik Lent: Obrona nie miała żadnej wiadomości o rzeczonym skrypcie, a sąd wie, jak długo czekano, zanim go znaleziono.

Rzecznik Brachvogel: Naczelny prokurator twierdzi, że tu chodzi o zawierzytelnione odpisy dokumentów; tymczasem dość rzucić okiem na pomienione skrypta, ażeby się przekonać o ich ważności.

Rzecznik Elven: Uwzględniają się tu rzeczone papiery, nadesłane sądowi z Galicji z pismem austrjackiego sędziego śledczego. Mogłoby to doprowadzić do przypuszczenia, że w Galicji tak samo postępowano sądownie jak u nas. Tymczasem o ile się dowiaduję, postępowano tam pod formą sądów obwodowych. Objaśnienie w tej mierze jest, jak się samo przez się rozumie, wielkiej wagi i dla tego proszę o nie naczelnego prokuratora.

Naczelny prokurator Adlung: Po dziś dzień nic mi w tej kwestji nie jest wiadomem.

Przewodniczący: Co się tyczy odczytania tego dokumentu, nakazał je sąd dla tego, iż stoi w związku koniecznym z innemi papierami.

Przy odczytaniu pisma jenerała Ludwika Mierosławskiego z obozu pod Krzywosądzem z dnia 17. lutego 1863 r., jakoby do obżałowanego Franciszka Mierosławskiego, oświadcza tenże, że pisma takowego wcale nie zna.

O godzinie 3. kończy się posiedzenie. Najbliższe posiedzenie we wtorek o 9. godzinie.

W skutek powziętej w zeszłą sobotę uchwały sądowej, odczytane będą następujące papiery:

1) Wyrok w śledztwie przeciw szlifierzowi szkła, Majewskiemu, z dnia 5. listopada 1859 r.

2) *Wiadomości Polskie* z roku 1859 i 1863.

Tłómaczenia
pism znajdujących się w zbiorze policyjnym.

3) Mowa księcia Adama Czartoryskiego; wedle *Nadwiślanina* z 1861 r. nr. 57.

4) *Dziennika Poznańskiego* nr. 6. z r. 1860.

5) *Nadwiślanina* nr. 4. z r. 1860.

6) *Demokrata Polski* z 15. grudnia 1859 r. (oryginału nie ma.)

7) Pismo Garibaldego do Mierosławskiego z d. 19. października 1860.

8) List Seweryna Elżanowskiego do Aleksandra Guttrego z d. 20. grudnia 1860 r.

9) Pismo Garibaldego do Mierosławskiego z 30. października 1860 r.

W połączeniu z niem:

Pismo Mierosławskiego z Genuy d. 10. stycznia 1861. Wnioski, wynikające z umowy dopełnionej z Garibaldim w dniu 26. stycznia r. 1861, datowane z Paryża w dniu 23. lutego 1861 i podpisane przez L. Mierosławskiego i J. Wysockiego, z dopiskiem z Paryża z d. 1. marca 1861 r.

10) Zawezwanie komitetu emigracyjnego z Paryża dnia 14. listopada 1860 r. do tworzenia funduszu narodowego dla legii.

12) List Garibaldego do Mierosławskiego z d. 1. maja 1861, na stronie odwrotnej pismo Mierosławskiego z d. 15. czerwca 1861.

13) Pismo Ordipintego do Wysockiego z Genuy 24. grudnia 1861.

14) Pismo Garibaldego do Mierosławskiego z dnia 15. listopada 1861 r. i na stronie odwrotnej rozporządzenie Mierosławskiego z 1. stycznia 1862 z pieczęcią szkoły wojskowej w Genui.

15) *Baczność* nr. 1 z r. 1862. (Oryginału nie ma.)

16) Odezwa komitetu polskiej emigracji z Paryża d. 20. października 1862. *Przegląd rzeczy polskich* z d. 15. listopada 1862.

17) Odezwa centralnego komitetu rewolucyjnego z d. 12. grudnia r. 1862. *Przegląd rzeczy polskich* z d. 12. grudnia 1862.

18) Skrypt, dotyczący spraw wewnętrznych Polski. *Przegląd rzeczy polskich* z 7. stycznia 1863.

19) Ustawa dla narodowego związku rewolucyjnego; znaleziona w rękopisie u Natalisa Sulerzyckiego.

20) Odezwa do emigracji moskiewskiej i jej reprezentanta, Bakunina.

21) *Prawda* nr. 5. Artykuł z Warszawy z 18. maja 1863 roku.

22) Tak zwane „papiery lwowskie".

23) Odezwa rządu narodowego w Warszawie z 1. września 1862, przedrukowana w czasopiśmie *Demokrata Polski* w Londynie d. 20. stycznia 1863.

24) Odezwa z dnia 17. września 1862. *Ruch* nr. 5.

25) Dekret Rządu narodowego z d. 18. października 1862, dotyczący podatku narodowego. Jeden egzemplarz znaleziono u Władysława Karśnickiego.

26) Odezwa z dnia 22. stycznia 1863. Jeden egzemplarz znaleziono u Krasickiego.

27) Odezwa z dnia 7. lutego 1863 do Polaków pod zaborem pruskim i austrjackim. W dwóch egzemplarzach znaleziona u Romualda Kierskiego.

28) Odezwa z 16. kwietnia 1863, w kilku egzemplarzach znalezione między papierami hr. Działyńskiego.

29) Odezwa z d. 31. lipca 1863. *National Ztg.* z 3. sierpnia 1863 (nr. 357).

30) Tak zwane „papiery warszawskie" (Odezwa Rządu narodowego z d. 1. stycznia 1863.

31) Odezwa Rządu narodowego z d. 1. stycznia 1864.

32) Odezwa Rządu narodowego z d. 18. marca 1864.

33) Otwarty protest polskiego komitetu z d. 21. czerwca 1863 przeciw 6 punktom stawionym przez mocarstwa zachodnie.

34) Odezwa Stefana Bobrowskiego do narodu polskiego z Warszawy d. 21. marca 1863.

35) Referat z walnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego w dniu 25. czerwca 1862 i opis przyjęcia deputacji galicyjskiej. *Nadwiślanin* nr. 72 z r. 1682.

36) Wezwanie komitetu do obchodu 100letniej rocznicy istnienia polskiego narodu, z d. 3. listopada 1862.

37) Przedłożenie aktów (aż do 18 stronnicy aktu oskarzenia).

38) Sprawozdanie żandarma Macks'a z d. 24. października 1861 o pielgrzymce do Witkowa.

Prócz tego stawiono wniosek, aby odczytano większą część aktów rozmaitych sądów powiatowych.

Napływ publiczności do szopy sądowej zwiększa się zdniem każdym.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 1. sierpnia.

(K) Lord Clarendon przybył do Paryża i Vichy w misji politycznej. Wprawdzie miał on pierwej odwieźć rodzinę swoją z Paryża do Ems, lecz cesarz po zniesieniu się z panem Drouin de Lhuys zaprosił Clarendona do Vichy. Interes wymagał niezwlekania, więc lord wysłał rodzinę swoją do wód niemieckich a sam udał się do Vichy. Pogłoski o misji lorda Clarendona są rozliczne. Równoczesne z jego podróżą głosy dzienników londyńskich o przymierzu francusko-angielskiem, wskazują jednak cel ten wyraźnie.

Dzienniki tutejsze ciągle w tym samym duchu występują za Rzeszą przeciw Austrji i Prusom. O Danii już prawie nie ma mowy. Sprawa niemiecka jest na porządku dziennym.

W kołach tutejszych jest przekonanie, że Prusy dążą do zaboru Szlezwiku i Holsztynu i myślą wynagrodzić Austrję, aby pozyskać jej przyzwolenie. *La France* z pomalowania w Szlezwiku słupów i domów strażniczych kolorami pruskiemi wnosi, że Prusy sadowią się na zawsze w tem księztwie. Zajęcie Rendsburga miało na celu przeszkodzić faktycznemu wprowadzeniu Augustenburga w rządy księztw, co stowarzyszenia tamtejsze przygotowywały i już koło ostatniego lipca miały wykonać.

Buduje się tutaj teatr opery i szpital dla kalek i chorych, pierwszy na koszt rządu, drugi na koszt miasta. Budowa teatru opery postępowała szybko, a hospicjum, „hotel Dieu" zwane, bardzo powoli. Raziło to ludność i do niemiłych rządowi uwag dawało powód. Cesarz więc wystosował list do marszałka Vaillant z poleceniem aby się starał, by obydwie budowy równo postępowały i równocześnie były gotowe, tak miejsce zabawy, opera, jak i przytułek dla cierpiącej ludzkości.

Mówią tu, iż stempel na dzienniki ma być zniesiony, a natomiast przesyłka pocztowa od dzienników ma być droższa. Tym sposobem wiele dzienników nie wychodziłoby poza okręg Paryża, a podniosłyby się dzienniki na prowincji. Taką decentralizację dziennikarstwa ma mieć istotnie cesarz na celu.

Warszawa d. 28. lipca.

Projekt wysłania delegacji do cara od szlachty polskiej, bynajmniej nie porzucony, a tylko zachowany jako finał. Duchowieństwo — t. j. głowy duchowieństwa, biskupi i kapituły wraz z profesorami seminarjów i kilku gwardjanami — podało już adresa, i dziwi mnie, dlaczego *Dziennik* chowa w tece swojej adresy duchowieństwa płockiego i chełmskiego. (Już je tymczasem ogłosił; p. r.). Około adresu chełmskiego były mnogie starania od stronników Milutyna i Katkowa — ale duchowieństwo unickie statecznie oparło się wszelkim pokusom, a nawet groźbom. W Wilnie od cara, powracającego do Petersburga, otrzymał Berg rozkaz, aby się spieszono z wydaniem i wykonaniem wyroków, jakie mają się jeszcze wykonać; po kilkotygodniowej przerwie, około d. 15. września, car przyjmie deputację szlachecką. Nie wiadomo tylko czy deputacje pójdą od pojedynczych województw, czy jedna ogólna, od całego Królestwa. Słychać, iż potem ma być wydana amnestja.

Milutyn poznał, że nie da się Polska zrusyfikować w tak krótkim czasie jak to zamierzył. Nateraz więc taki plan działania wydał. Nie wyjdzie żaden ukaz o wprowadzeniu moskiewskiego języka do biur i urzędów, ale rzecz ta powoli stanie się faktycznie, w miarę napływu moskiewskiego żywiołu; wyszło bowiem sekretne polecenie, żeby urzęda szóstej klasy i wyżej dawać tylko Moskalom, a dla niższych klas urzędników ustanowić surowy egzamin z moskiewskiego języka. W szkołach także język polski podobno zostanie wykładowym i uniwersytet warszawski nie będzie zniesiony; a natomiast całą swoją usilność obróci nowy dyrektor oświecenia, pan Witte, na moskalenie klas włościańskich za pomocą odpowiednio urządzonych szkółek elementarnych. W tym także celu żwawo pracują w komisji spraw wewnętrznych, w świeżo przyłączonym do niej wydziale wyznań, nad zniesieniem klasztorów i wyznaczeniem pensji dla proboszczów. Po zniesieniu klasztorów katolickich, łatwo dadzą się introdukować szyzmatyckie czerńcy, a proboszcze, pensjonowani przez rząd moskiewski, będą w rękach niekatolickiej władzy. Rzecz ma już być bardzo bliską wykonania.

Na dyrektora komisji oświecenia Milutyn, będący ciągle w antagonizmie z Bergiem, zamierzał promować Sołowiewa, i tymczasowo wkręcił go tu do rady stanu. Berg spostrzegłszy się, wyszukał sobie innego kandydata, Wittego, i przyspieszył jego nominację w Petersburgu. Wittego poznał Trepow w Kijowie, w czasie swego urzędowania w tem mieście, i on go tu zaprotegował. Nowy dyrektor komisji oświecenia przybył tu przed kilku dniami, ale nie objął urzędowania, bo jedzie jeszcze do Petersburga. Po polsku nie umie ani słowa. W rozmowie z pewnym wyższym urzędnikiem komisji, oświadczył, iż niedba o to, że odjęto mu wydział spraw duchownych, bo to z księżami wiele kłopotu bywa. Natomiast mają wydział przemysłu i sztuk pięknych z komisji spraw wewnętrznych przenieść do komisji oświecenia, a wydział dóbr i lasów rządowych z komisji skarbu do komisji spraw wewnętrznych, w celu sprzedania dóbr i z czasem zniesienia wydziału.

Na przełożoną instytutu panien przy ulicy Wiejskiej, przybyła tu przed kilkoma dniami z Petersburga wdowa po jenerale; nazwisko wyszło mi z pamięci. siostra tutejszego oberpolicmajstra, Frederiksa.

Mówią tu, że margrabia Wielopolski widział się z carem, przejeżdżającym przez Berlin, że był u niego na śniadaniu. Tak miał powiedzieć młodemu Wielopolskiemu Berg, powróciwszy z Wilna. Kursują tu relacje o rozmowie Wielopolskiego z carem, ale nie będę ich przytaczać, bo najprawdopodobniej są podrobione.

Ziemie polskie.

Warszawa. Dnia 31. lipca wyjechał minister oświaty w Kongresówce, de Witte, do Petersburga, zapewne po instrukcje co do szkół, mianowicie ludowych, któremi rząd podobno szczególnie zająć się zamyśla, i już, jak wiemy z półurzędowych organów moskiewskich, fundusze na nie znalazł w majątku klasztorów katolickich w Kongresówce.

Za *Posenerką* powtarza *Dziennik Warsz.* następującą korespondencję z Królestwa dnia 24. lipca:

„Pomiędzy Kaliszem i Rychwałem w szynku, położonym w Zbirskim lesie, znajdowało się 22. lipca przed wieczorem ośmiu ludzi, napozór nieuzbrojonych i dość porządnie ubranych. Jedli oni i pili, co w prostym szynku ma swoje znaczenie, zapłacili należytość i chcieli wyjść z niego (około godziny 11.) oddalić się, gdy wtem oficer od piechoty, który szedł do Konina na czele oddziału, złożonego z 25 ludzi piechoty i 3 żandarmów, wszedł do izby szynkownej. Czy obudziło się w nim podejrzenie, czy też był uprzedzony, oficer zawezwał tych ludzi ażeby pozostali, i na mocy prawa, służącego każdemu prowadzącemu patrol, zażądał okazania legitymacji. Zamiast odpowiedzi, jeden z ośmiu nieznajomych dobył z buta sztylet i chciał rzucić się na oficera; lecz ten wystrzelił do napastnika z rewolwera i w ten sposób dał swym żołnierzom, znajdującym się przed karczmą sygnał do wejścia. Wszczęła się krótka walka; z liczby ośmiu nieznajomych, dwóch zostało ranionych, trzech uciekło oknem a trzech poddało się. Zrewidowano ujętych i znaleziono u nich noże, schowane w butach, w woreczkach rzemiennych, oraz dwa rewolwery. Za zbiegłymi posłano pogoń, lecz z powodu gęstego lasu nie zdołano ich odszukać, tak iż dopiero ze świtem oddział wymaszerował do Konina, zabrawszy z sobą ujętych. Rannych wsadzono na wóz, który zarekwirowano w Zbirsku. Czy nieznajomi pomienieni należeli do jakiej bandy powstańczej, ukrywającej się w lasach, czy też trudnili się rabunkiem na własny rachunek, śledztwo okaże. Ponieważ nie dopuścili się oni w szynku, leżącym w odosobnieniu, żadnych nadużyć, zapłacili należytość i zachowali się spokojnie, przeto bardzo być może, że byli to zuzugiery, którzy przeszli tylko co granicę i zamierzali połączyć się z jaką organizującą się bandą."

Przytoczyliśmy wczoraj szumną zapowiedź urzędowego *Dziennika Warszawskiego* jakiejś uroczystości za rogatkami marymonckiemi na Kaskadach. Posłuchajmy, jak się uroczystość ta „prześlicznie" udała. *Dziennik Warszawski* z d. 1. bm. donosi bowiem:

„Zapowiedziana wczoraj względność wysokiej władzy, dozwalająca przejścia rogatek marymonckich bez wymaganych zwykle biletów, z możności powrotu do domów bez latarek, zachęciła wiele osób do odwidzenia Kaskady, gdzie miał być spalony wielki fajerwerk. Szkoda jednak, że gospodarz miejscowy, nie spodziewając się widać tak licznego zebrania, niedość się przygotował; a choć nie można było ani się dostatecznie posilić, ani pragnienia ugasić, ani jako tako być usłużonym, przyznać jednak musimy, że nie brakło — świeżego powietrza; kto zaś nie mógł się zachwycać niedość fortunnym fajerwerkiem, mógł za to bez dodatkowej opłaty cieszyć się widokiem prześlicznych gwiazd, jaskrawo świecących na wypogodzonym widokręgu, po nad ginącym w cieniach nocy laskiem. — Przebyło rogatki marymontskie omnibusów 29, powozów 68, dorożek 119, bryczek 25, konnych 5, pieszych 989."

Poznań. Donoszą z Śremu dnia 29. lipca: „Wczoraj o godzinie 4. po południu w skutek nadesłanego rozkazu radzcy sądu stanu w Berlinie, p. Krügera, wypuszczono na wolność z tutejszego więzienia sądowego p. Kazimierza Niegolewskiego, właściciela Włościjewek, którego (jak o tem czasu swego donosiliśmy) aresztowano w piątek dnia 22. lipca, a który w więzieniu zrobił wniosek, poparty świadectwem tutejszego fizyka powiatowego, ażeby go z powodu niepomyślnego stanu zdrowia na wolność wypuszczono. Wypuszczenie to atoli jest warunkowe; bo pan Niegolewski musiał się protokolarnie zobowiązać, że miejsca swego pobytu nie zmieni i że na każde wezwanie celem przesłuchania natychmiast do sądu się stawi.

„W przeszłą sobotę dnia 23. bm. około godziny 4. po obiedzie odbyło się walne zebranie Towarzystwa oszczędności i pożyczek wekslowych w Śremie. Jak wielkiem jest dobrodziejstwem dla naszego powiatu to Towarzystwo oszczędności i pożyczek wekslowych, w którego kasie złożone pieniądze po 4 od sta się procentują, i które od wypożyczonych na weksle pieniędzy bierze tylko 5, a od prolongowanego wekslu 6 od sta, wykażą najlepiej następne cyfry. Przez cały rok od dnia 1. lipca 1863 do tegoż dnia lipca 1864 wynosił wpływ: 59.517 tal. 24 sgr. 10 fen., a rozchód całoroczny wynosił 55.682 tal. 14 sgr. 9 fen., tak, że na dniu 1. lipca było remanentu w kasie gotówką 3.835 tal. 14 sgr. 9 fen. Aż do dnia 19. lipca było winno Towarzystwo depozytów z prowizją 37.322 tal. 16 sgr. 4 fdn.; należało się zaś Towarzystwu pożyczek i prowizji 33.946 tal. 25 sgr. 10 fen., zaliczonych i jeszcze niezwróconych kosztów procesowych 65 tal. 25 sgr. 6 fen., tak, że licząc w to gotówkę 3.835 tal. 14 sgr. 9 fen., Towarzystwu należy się 37.848 tal. 1 sgr. 1 fen. Tym sposobem miało Towarzystwo po odtrąceniu kosztów na administrację, prowadzenie kasy i wyznaczenie wynagrodzenia 200 tal. kasjerowi za nader mozolną a wzorowo wykonywaną pracę bezpłatną, czystego zysku 525 tal. 14 sgr. 9 fen., powstałego z jednego procentu, pobieranego na administrację a idącego do funduszu rezerwowego.

Przez ciąg czternastoletniego istnienia Towarzystwa od dnia 1. lipca 1850 do 1. lipca 1864 r. wynosił cały wpływ 430.759 tal. 2 sgr. 8 fen., a wydatek 426.923 tal. 17 sgr. 11 fen., tak, że w kasie pozostało remanentu, jak wyżej, 3.835 tal. 14. sgr. 9 fen. Zebrani członkowie Towarzystwa, których tym razem z niewiadomych nam powodów na walne zebranie mało się zjechało, po wysłuchaniu raportu komisji, wybranej do przejrzenia czynności dyrekcji, obliczenia kasy i zastanowienia się nad wnioskami nowemi, do decyzji walnego zebrania pozostawionemi, po sprawozdaniu ze stanu kasy Towarzystwa przystąpili z kolei do wyboru dwóch zastępców członków dyrekcji, którzy już to z powodu choroby już też uwięzienia nie mogą brać regularnego udziału w naradach dyrekcji. Dyrekcja składa się bowiem z 5 członków, t. j. pp. Cezarego hr. Platera z Góry, Leona Smitkowskiego z Łęgu, radzców sądu Styrlego i Porawskiego i miejskiego kamlarza Tadrzyńskiego. Na zastępców Leona Smitkowskiego i sędziego Porawskiego wybrano jednogłośnie pp. Ant. Raczyńskiego z Psarskiego i mecenasa Karpińskiego ze Szremu. Następnie wybrano jednogłośnie na członków do komisji kontrolującej i rewizyjnej na rok 18$^{64}_{65}$ pp. ks. Laferskiego, proboszcza z Jeżewa, Konstantego Szczanieckiego z Międzychoda i dr. Szenica, profesora ze Szremu. Stosownie do wniosku dyrekcji uchwalono umorzenie 69 tal. 24 sgr. 9 fen. pożyczek, prowizji i zaliczonych kosztów, niemogących być ściągniętemi od debentów. Jest to pierwszy niedobór, którego Towarzystwo w ciągu swego czternastoletniego istnienia doznało. Wniosek dyrekcji, polecający przekazanie 250 tal. na rzecz tutejszego powiatowego lazaretu, upadł większością głosów, jak sądzimy, jedynie z fałszywie zrozumianego przedstawienia wniosku. Mamy to przekonanie, że gdyby było jasno przedstawione, z jakiej pozycji dochodów i majątku Towarzystwa owe 250 tal. ma być przeznaczone na potrzeby lazaretu, wniosek bez wątpienia byłby jednogłośnie przez zebranych członków przyjęty. Z tego powodu zdaje nam się rzeczą konieczną, ażeby dyrekcja zwołała walne zebranie nadzwyczajne, na któremby wniosek ów, dostatecznie wyjaśniony i poparty, przyszedł jeszcze raz pod głosowanie członków, a nie wątpimy, iż przeciwko jego przyjęciu członkowie nic mieć nie będą."

Donoszą z Chełmna d. 30. lipca: „Wczoraj w piątek był przed tutejszym sądem termin audjencyjny w sprawie Matuszewskiego z Zielińskim i Kallemberga z Piątkowskim o werbunek i udział w kupach zbrojnych. Dwaj ostatni, oskarżeni li o sam werbunek wedle §. 111 prawa karnego, przesiedziawszy ze dwa miesiące w indagacji, uwolnieni zostali. Sąd bowiem tej trzymał się zasady, że do zastósowania §. 111 potrzeba, ażeby werbowanie było dla pewnego mocarstwa, czem Rządu narodowego polskiego nazwać nie można, a potem ażeby werbowano do służby wojskowej (Militardienst), tu zaś służby wojskowej być nie miało, gdyż zbrojnych kup powstańczych sąd wojskiem mianować nie uważa za stósowne. W pierwszej sprawie Matuszewskiego z Zielińskim co do werbunku, także nastąpiło uwolnienie. Skazano wszakże Zielińskiego, szewczyka z Rybieńca, za udział w zbrojnych kupach, gdyż sam się przyznał, iż uzbrojony z ubrojonymi w święta wielkanocne poszedł z Józefata do Królestwa, zkąd uciekł przed Moskalami. Skazano go na jeden miesiąc więzienia, a siedzi w indagacji od Wielkiejnocy. Jego to miał Matuszewski zwerbować, do uzbrojonych przyprowadzić i razem z wszystkimi przejść również granicę zbrojno. Zieliński zeznał to kiedyś policyjnie i sądownie w Wąbrzeźnie, nie widziawszy Matuszewskiego. Skoro mu go pokazano, powiedział zaraz i powtarzał to ciągle przez cały czas dzisiejszego postępowania, że to nie jest ten człowiek, którego on natenczas miał na myśli, i który mu się jako Matuszewski przedstawił. Mimo to skazał sąd Matuszewskiego na rok więzienia za udział w gromadzeniu kup zbrojnych i udział w kupach zbrojnych. Sąd odwoływał się na znajomość dokładną Matuszewskiego, który w ostatnim czasie często w polityczne sprawy był wplątany, często w tutejszym sądzie za to więziony. Matuszewski założył apelację, a my wynieśliśmy z wczorajszego terminu to przekonanie, że apelacja ta nie będzie dlań bez skutku pomyślnego; gotowiśmy nawet przypuścić, że całkiem uwolniony być może.

„W czwartek odbył się w gimnazjum w Chełmnie popis publiczny pod przewodnictwem radcy szkolnego, pana dr. Dillenburgera. Trzy części abiturjentów są Polacy. A jednak wołają Prusacy, że Prusy Zachodnie są już ziemią z germanizowaną!!"

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga 2. sierpnia. Dobrze poinformowane osoby twierdzą, że duńscy pełnomocnicy zobowiązali się wyjednać w przeciągu 6 tygodni zezwolenie rady państwa na zastypulowaną podstawę pokojową.

Z Wiednia telegrafują dnia 3. bm. w wieczor do *Schles. Ztg.*: Z pogłosek słychać, że eskadra austrjacka na morzu Północnem otrzymała rozkaz powrotu.

Wedle doniesienia w *Const. Oestr. Zeitung.* księztwa, odebrane od Danii, mają wziąć na siebie spłatę kosztów wojennych i część długu duńskiego z wyjątkiem długu, zaciągnionego na teraźniejszą wojnę. Quaade pozostaje w Wiedniu, a tylko pułkownik Kaufmann otrzyma zastępcę przy układach pokojowych.

Bothschafter zamieszcza następujący list z Frankfurtu: „Pospieszam donieść wam o pogłoskach, krążących, według doniesień otrzymanych telegrafem z Wiednia, w kołach związkowych. Podług tych pogłosek ma księztwo Lauenburg przypaść Prusom jako częściowe wynagrodzenie kosztów wojennych. Resztę tych kosztów ponieść mają Szlezwik i Holsztyn. Prusy mają wypłacić Austrji zalikwidowane przez nią koszta wojenne a obejmą administrację księztw aż do zupełnej wypłaty całej sumy kosztów. Odpadnięcia Lauenburgu nie żałowano by bardzo, gdyż księztwo to niewiele czuje sympatji dla Szlezwik-Holsztynu, zresztą pretensje księcia Fryderyka do Lauenburga są bardzo dalekie."

Donoszą z Paryża, że pan Drouin de Lhuys wystosował do obu mocarstw niemieckich notę, w której zwraca w stanowczym tonie ich uwagę na konieczność przypuszczenia Związku do udziału w ostatecznych układach pokojowych z Danią.

Prasa oficjalna francuzka otrzymała widocznie polecenie zwracać uwagę na Niemcy, mianowicie na antagonizm państw średnich z mocarstwami. *Patrie* poświęca temu przedmiotowi obszerny artykuł. *France* donosi, że książę Frydryk heski, który zrzekł się był swych pretensyj na rzecz swego kuzyna, króla Chrystjana, występuje znowu z swem prawem do Lauenburgu, o czem już zawiadomił elektora jako głowę rodziny heskiej i inne rządy europejskie. Minister Abce ma się zająć wypracowaniem dotyczącego oświadczenia.

Union zapewnia mimo zaprzeczeń *Patrie*, że rząd francuzki wysłał do rządów niemieckich notę okólną.

Morning Post twierdzi, że Prusy chcą przywłaszczyć sobie Szlezwik-Holsztyn i stłumić liberalne instytucje na północy Europy. *Morgen Herald* utrzymuje to samo z dodatkiem, że Prusy aby sobie pozyskać Francję, odstąpią jej Saarlouis. *Times* pociesza się ciągle uwagą, że Anglia zdobyła sobie więcej wpływu w Europie polityką pokojową, niżby to uczynić była mogła zapomocą wojny.

Jenerał Lamormora wyjeżdża niebawem do Niemiec. Mówią, że obiera drogę na Wiedeń. Obecnie znajduje się jenerał w Spezzii, gdzie ogląda roboty fortyfikacyjne. Książę Humbert zjedzie się z cesarzem Napoleonem w obozie pod Chalons.

Dotąd jeszcze nie przestały pisać dzienniki zagraniczne o zamysłach nowej wyprawy Garibaldego, chociaż zamysły te zostały już dawno zaniechane. *La Patrie* taką o nich podaje wersję: Jak zapewniać miał przyjaciel Garibaldego, książę Sutherland, rozpuszczono pogłoski o wylądowaniu w Dalmacji tylko dla tego, aby zmylić uwagę rządu, zwracając ją na punkt, którego zamierzona wyprawa dotknąć nie miała. Właściwy plan polegać miał na nagłym napadzie na Rzym i porwaniu samego papieża. Inni znowu utrzymują, że nie papież ale Franciszek II. miał być porwanym z Rzymu. Ztąd tłumaczyć się mają kroki rządu włoskiego, przedsięwzięte ku udaremnieniu wyprawy, jakoteż usiłowania w celu wydalenia exmonarchy Neapolu z Rzymu. Franciszkowi II. miano ofiarować 2 miliony rocznej pensji i zwrot dóbr skonfiskowanych, gdyby się chciał skłonić do wyjazdu do Bawarji.

Donoszą o bliższych szczegółach zamknięcia zakładów misjonarskich w Konstantynopolu przez rząd turecki. Porta przypatrywała się oddawna usiłowaniom angielskich i amerykańskich misjonarzów w celu nawracania muzułmanów, nie interweniowała wszakże, nie chcąc przechrztów narażać na srogą karę, przepisaną prawem mahometańskiem. Gdy jednak misje przybrały tak znaczne rozmiary, iż obawiać się należało, aby z drugiej strony nie obudził się nagle drzemiący fanatyzm muzułmański, nakazano zamknięcie domów misjonarskich.

Z pola walki amerykańskiej nie mamy żadnych nowszych wiadomości. Miasto nich podajemy daty, okazujące w jaskrawem świetle upadek handlu amerykańskiego. Podług *Courrier des etats* liczyła marynarka handlowa północno-amerykańska 1860 w roku 5,219.181 beczek objętości, w r. 1864 zaś tylko 1,664.516 beczek. Marynarka handlowa straciła w przeciągu 4 lat 900 okrętów objętości 3,544.655 beczek. W roku 1863 sprzedano Anglii samej 600 okrętów o 328.665 beczkach. Zważywszy więc korzyści, jakie z wojny amerykańskiej ciągnie Anglia — nie dziwimy się wcale, że lord Palmerston tak przekonywająco wykłada w parlamencie niestósowność i bezskuteczność interwencji w celu przywrócenia pokoju.

Dzienniki peszteńskie *Hon* i *Naplo* zawierają następujący telegram z Nowego Sadu: „W Karłowcach (gdzie się zebrał kongres serbski) dnia 2. wieczorem cała młodzież serbska i masa ludu wyprawiły wspaniałą owację biskupowi Platonowi Atanaczkowiczowi. Wystąpienie policji przeciwko temu, pozostało bez skutku. Przeciw biskupowi Maszierewiczowi, który jest rządowym kandydatem na obrać się mającego patrjarchę serbskiego, panuje wielkie oburzenie."

W procesie jenerała Ignacego Kruszewskiego i obywatela Erazma Skarzyńskiego, których sąd krajowy w Krakowie skazał z. r. na 3 miesiące więzienia, sąd wyższy, jak wiadomo, podwyższył tę karę: jenerałowi na $1^1/_2$, Skarzyńskiemu zaś na 1 rok więzienia. Na rekurs obżałowanych ck. sąd najwyższy w Wiedniu potwierdził teraz wyrok drugiej instancji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 5. sierpnia. *Kreuzzeitung* pisze: Po podpisaniu preliminarzów pokoju nastąpił stanowczy zwrot w egzekucji związkowej w Holsztynie, gdyż cel dalszej egzekucji odpada. Z tego powodu Austrja i Prusy wydadzą wspólne oświadczenie.

Frankfurt 5. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu bundestagu Hesja elektoralna (Kurhessen) przedłożyła bundestagowi do rozstrzygnięcia podanie księcia Fryderyka Heskiego, w którem tenże odwołując się na swe prawa sukcesyjne w Danii, podnosi swe prawa i do księztwa Lauenburgu.

Kronika.

Lwów 4. sierpnia. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Odnośnie do podanej wczoraj w naszej gazecie wiadomości o pobycie w Przemyślu fligeladjutanta Jego cesarskiej Mości, c. k. majora Teodora Majina, który z polecenia monarchy rozdzielił sumę 10.000 złr. między mieszkańców tamtejszej okolicy, dotkniętych powodzią, dowiadujemy się, że pomienioną sumą obdzielonych zostało ogółem 587 rodzin w 24 miejscach obwodu przemyskiego; miejsca te są: Jarosław, Radymno, Charytany, Wysocko, Wietlin, Sosnica, Barycz, Stubno, Stubienko, Michałówka, Ostrów, Przemyśl, Wilcze, Przekopane, Hurko, Hureczko, Ujkowice, Niżankowice, Hermanowice, Krówniki, Mościska, Medyka, Małnów i Gnojnica. W taki sposób otrzymało wsparcie od Najjaśniejszego Pana: w powiecie jarosławskim 5 rodzin, w powiecie radymieńskim 144, w przemyskim 173, w niżankowickim 160, w mościskim 95, w krakowieckim 10 rodzin dotkniętych powodzią.

Ciekawy szczegół opowiadają o przemyskim pożarze. Gdy wnętrze wieży miejskiej było już w płomieniach, natrafił wzbijający się do góry prąd płomieni i powietrza na pewne przeszkody — przez co wieża wydała przerażający jakiś głos z siebie, podobny do jęku lub jakiegoś brzęczącego szmeru. Głos ten brzmiał z wieży jakby z olbrzymiej piszczałki organowej, przez kilka minut. Był to niejako śpiew łabędzi wieży, gdyż niebawem utorowały sobie płomienie drogę do góry i zniszczyły kopułę, zegar i dzwony. Same mury wieży zostały nienaruszone. Najwięcej szkody odnieść miały przy pożarze przemyskim partje wynajmujące. Sami właściciele spalonych domów nie ucierpieli tak dotkliwej straty, gdyż wszystkie kamienice, z wyjątkiem tylko jednej, były asekurowane.

Głód Dzienniki węgierskie donoszą, że mieszkańcy komitatu nitrańskiego walczą z powodu zeszłorocznych i obecnych klęsk elementarnych z największym niedostatkiem. Trapiona głodem, szuka ludność tamtejsza pokarmu w korzonkach i liściach z drzew. Otworzono składkę w celu zaporatowania tych nieszczęśliwych.

Liczba gości kąpielowych w Szczawnicy była najznaczniejszą w porównaniu z innemi miejscami kąpielowemi w Galicji, gdzie ciągła niepogoda odstręczyła gości. Od dnia 6. do 30. czerwca było w Szczawnicy 50 partyj, które liczyły 85 osób, między temi 6 osób z Warszawy, 10 z Radomia, 2 z Piotrkowa, 2 z Płocka, 1 z Multan, 1 (Henryk Bermann) z Washingtonu w Ameryce, reszta z Galicji (z Krakowa siedm.) Od dnia 1. do 15. lipca przybyło do Szczawnicy 115 partyj, ogółem 183 osób, między temi 58 osób z Warszawy, 8 z Lublina, 4 z Radomia, 1 z Podola zakordonowego, 1 z Augustowskiego; 1 z Płocka, 1 z Włoszczowy (w Sandomierskiem), 3 z Berlina, 3 z Wroniaw (w Poznańskiem), 1 z Belgii, 2 z Keszmarku (na Węgrzech), 3 z Czerniowiec, reszta zaś z Galicji (33 osób z Krakowa.)

Smutne wieści. Donoszą z okolic wschodniego okręgu górniczego w królestwie Polskiem, w którem istnieje także znakomita ilość zakładów hutniczych prywatnych, o nędzy, jak dotyka wiele rodzin górników i hutników. Powodem jej jest brak roboty, gdyż wiele zakładów skutkiem stagnacji przestało być czynnemi. Kopalnie stoją zarzucone, wygaszono ogniska w fryszerkach i wielkich piecach, a ruch ustał. Nieliczne zakłady zamożniejszych właścicieli wloką bieg dla tego tylko, aby nie dać umrzeć z głodu robotnikom. Ludność ta tem więcej zasługuje na sympatję, iż znosi nędzę cierpliwie i szuka ulgi w pracy, sobie niewłaściwej i mniej korzystnej.

Gronostaje. Niedawno zabito w Płockiem gronosta-

ją, który już bez wątpienia stał się u nas rzadkością. Skórki gronostaja (viverra erminea), tak niegdyś wysoko cenione, dzisiaj w Syberji, mianowicie w Jakucku w bliskości morza Ochockiego, kosztują tylko 5 do 8 kopijek sr., tak że cały dochód z polowania na to zwierzątko nie wynosi ośmiu tysięcy rs. W r. 1840 z samych Chin wywieziono 176.200 sztuk skórek, które zawsze tam cenią: tekt tylko tam nie śmie nosić ogonów gronostajowych, jako wyraźnie zastrzeżonych dla familii panującej. Długość gronostaja dochodzi 10 cali. Znajdują się one w całej Syberji po polach i lasach i lęgną się w wydrążonych drzewach. O ile małe, o tyle jest to żarłoczne i krwi chciwe zwierzątko: rzuca się nawet na niedźwiedzia, wciska mu się w ucho, i tak go tem zmorduje, że go o śmierć przyprawia. W ten sam sposób zabija orły i głuszce, jak tylko zajdzie je śpiące. Gronostaje łowią się głównie dla skórek, gdyż mięso ich nawet Kałmucy, dla zbytecznego odoru, odrzucają. Oprócz zaś gronostaja i lasicy (viverra siberica), najgłówniejszą rolę odgrywa na Syberji soból (mustella zibellina), który również wielkością swoją nie przechodzi kuny. Minęły już oddawna owe złote czasy dla handlujących temi futrami, a kiedy n. p. Tunguzy za kopersk żelazny dawali tyle skórek sobolowych, ile tenże mógł ich pomieścić w sobie, dziś na miejscu para skórek sobolowych 70 rs., za które znowu w Petersburgu płacą 170 rs. Od czasu jak sultan turecki Mahmud cywilizując Turcję, przebrał jej mieszkańców po europejsku, cena soboli o połowę się zniżyła. Największy jednakże ruch w handlu skórkami w Syberji stanowią wiewiórki sybirskie, gdyż do samych tylko Chin wywożą ich w przeciągu corocznie do czterech milionów, do Europy zaś od 2 do 3 milionów sztuk. Za najlepsze siwe takie skórki płaci się za tysiąc sztuk 100 rs., i ta właśnie obfitość połowu stanowi, że dochód z wiewiórek daleko bywa większy corocznie, jak z każdych innych najdroższych nawet futer.

Aleksander Chodźko wydał w Paryżu książkę pod napisem: *Contes des Paysans et des Pâtres Slaves — traduits en français et rapprochés de leur source indienne.* Tytuł rzecz określa wyraźnie. Są to powieści ludowe słowiańskie, przełożone na francuzkie. Chodźko czerpał z trzech źródeł; najobficiej w zbiorze czeskim Bożenny Niemcowej (Slovenske Povesti-Praga 1857); mitolog Erben i Moskal Gliński dostarczyli mu także ładnych próbek słowiańskiej fantazji. Poniżej każdej powiastki jest komentarz, wykazujący czarno na białem podobieństwo, często dosłowne, słowiańskiej bajki z arcydziełami indyjskiemi. Uczony atoli ten komentarz nie obciąża skrzydeł skrzydlatej bajce sielskiej. W ręku, umiejącem piastować górnolotną powieść Wschodu, powieść słowiańska pozostała jaką była w głowach pastuszków, wdzięczną i czystą.

Paryżanie, chociaż prostotą nie grzeszą, przyjęli nową książkę otwartemi rękoma. Trzy tysiące egzemplarzy w dwu miesiącach rozkupiono. Członek instytutu Laboulaye, zaczerpnąwszy z tegoż samego źródła, które mu Niemcy przystępnem uczynili, do swoich *Niebieskich powieści* wcielił aż dwie bajki słowiańskie, które aczkolwiek po francuzku przebrane, są przecież rzeczywistą książki jego ozdobą. Cz.

Część urzędowa.

— Gmina Malechów w obw. stryjskim celem założenia u siebie uregulowanej szkoły parafialnej przyjęła na siebie następujące zobowiązania po wieczne czasy:

Gmina zobowiązała się wystawić na gruncie gromadzkim nowy budynek szkolny, utrzymywać go zawsze w dobrym stanie, posprawiać porządki szkolne, na opał szkoły zakupywać i dostawiać 3 n. a. sągi drzewa twardego na rok, starać się o posługę przy szkole, i każdoczesnemu nauczycielowi, który zarazem ma pełnić służbę diaka w kościele filialnym w Malechowie, płacić 80 złr. w. a. na rok.

— Jego c. k. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej mocą najwyżej podpisanego dyplomu wynieść dyrektora policji w Krakowie radzcę rządu Karola Englisch jako kawalera orderu żelaznej korony trzeciej klasy w myśl statutów orderowych do stanu rycerskiego cesarstwa austrjackiego.

— Uchwałą dnia 28. lipca r. b. nadała lwowska rada miejska posadę kontrolora i likwidatora przy kasie miejskiej panu Piotrowi Tepie.

— (*Gaz. Lwowska* Nr. 177) Sąd krajowy lwowski edyktem zawiadamia z miejsca pobytu niewiadowych Franciszka, Mikołaja i Jerzego Paparów, o zmianach tabularnych $^1/_4$ części dóbr Batiatycz.

— Finansowe dyrekcja okręgu żołkiewskiego zawiadamia o licytacji w Narolu 19. sierpnia b. r. przedsięwziąść się mającej, względem wynajęcia podatku konsomcyjnego z rzezi bydła w Narolu, Lipsku i przydzielonych do tego miejscowości. Wadjum wynosi 123 zł. 31 kr. w. a.

— C. k. handlowy i wekslowy sąd lwowski edyktem zawiadamia nieobecnego Leibę Liss, iż M. W. Reich zaskarzył go w drodze wekslowej o 290 zł. w. a.

— Lwowska dyrekcja pocztowa zawiadamia: iż opłatę pasażerów między Lwowem a Czerniowcami przez Halicz o Otynię o 32 cent. podwyższono.

— C. k. sąd kraj. lwowski wzywa tych, którzy by rościli sobie pretensje do byłego pogranicznego komornika Konstantego Manasterskiego.

— Edykt c. k. sądu obw. przemyskiego o wydanym dr. Ludwikowi Sternbergowi nakazie zapłacenia sumy wekslowej 200 zł. w. a.

— Edykt c. k. sądu obw. złoczowskiego wzywa spadkobierców Jana H. Ilińskiego do złożenia deklaracji dziedziczenia spadku.

— C. k. sąd powiatowy w Glinianach zawiadamia iż przytrzymane w Zeniowie dwa konie, jeden kasztan, drugi myszaty, sądownie będą sprzedawane.

— Edykt c. k. sądu krajowego i handlowego zawiadamia Franciszka Jarosza, iż Jakób Daches zaskarza jego weksel.

— (*Krakauer Zeitung* Nr. 176.) C. k. sąd powiatowy w Zassowie przedsięweźmie d. 31. sierpnia i 14 września b. r. sprzedaż gruntu rustykalnego Józefa Kality. Cena szacunkowa 1000 złr. w. a.

Gospodarstwo. przemysł i handel.

— **Tarnów**, d. 30. lipca. (**Przeciętne ceny targowe.**) Mec pszenicy 3.74, żyta 2.25, jęczmienia 2.18, owsa 1.60 grochu 3.50, bobu 2.70, prosa 2.25, hreczki 2.45, ziemniaków 1.45, sąg drzewa twardego 9.45, miękkiego 7.25, cetnar siana 2.35, słomy 1 złr.

— **Kraków** 2. sierpnia. Wczoraj niewielki był dowóz zboża na granicy królestwa Polskiego. Ruch w ogóle szedł słabo, szczególniej żyto ofiarowane obficie nie znajdowało odpowiedniego pokupu, a ceny spadły. W ogóle płacono żyto 15½, 16, 16½ złp. a najpiękniejsze 17 złp. Pszenica bez zmiany co do ceny, ale pokup jej był słaby. Natomiast rzepak bardzo poszukiwany, i tak świeże ziarno jak i suche na późniejsze termina otrzymało ceny wyższe. Rzepak świeży w ciągu tygodnia mający być odstawionym odchodził po 41 do 42 złp. na późniejsze termina, ziarno piękne i suche po 44 do 45 złp. W ogóle jednak targ na granicy nie mógł się liczyć do większych. W Krakowie dzisiaj bardzo cicho w handlu zbożowym i prawie nic nie kupowano ani w miejscu ani na wywóz. Ofiarowano za ceny nominalne. Rzepak zaś poszukiwany do Niemiec, odchodził na umowy w końcu sierpnia do 10. września, ziarno suche zdrowe po złr. 11.75 do 12; świeże ziarno niepożądane i ledwie na 10 zł. kupowane. Cz.

— **Ogłoszenie** względem rozdzielenia premiów za chów koni na rok 1864 w Galicji zachodniej.

1. Jego c. k. apostolska Mość raczył najwyższem postanowiem z dnia 9. lutego 1860 r. w zamiarze kształcenia i udatnego rozwijania założonego najwyższem postanowieniem z dnia 27. stycznia 1857 r. instytutu premiów za chów koni na lat 6 przyzwolić najłaskawiej na udzielanie premiów ze środków państwa, i równocześnie dozwolić, ażeby właściciele premiami obdzielonych, jakoteż hodownicy koni, którzy dla niedostateczności premiów, tylko pochwałą obdarzeni zostali, otrzymywali medale, które na przedniej stronie popiersie Jego c. k. apostolskiej Mości cesarza, a na odwrotnej stronie dewizę „Za dobry chów i pielęgnowanie koni" nosić mają.

2. Tegoroczne rozdawanie premiów odbędzie się w następujących stacjach konkursowych:
w Krakowie dnia 23. sierpnia 1864 r.
w Nowym Sączu d. 26. sierpnia 1864 r.
w Tarnowie dnia 28 września 1864 r.

3. Dla każdej stacji konkursowej jest na mocy najwyższej uchwały z dnia 2. marca 1862 r wyznaczona premia:
a) w kwocie 10 dukatów za najgodniejszą nagrody klacz (matkę) z ładnem źrebięciem
b) Cztery premie po 3 dukaty za godne z kolei nagrody klacze (matki) ze źrebiętami.
c) Premia w kwocie 8 dukatów za ową trzechletnią klacz, która obiecuje największą zdolność na matkę.
d) Trzy premie po 3 dukaty, za godne z kolei nagrody trzyletnie klacze.

Ogółem przeto 9 sztuk, w kwocie 39 dukatów.

4. Do ubiegania się o te premie będą przypuszczone:
a) Klacze stadne od 4 do 7 roku życia z dobrem źrebięciem, które są dobrze pielęgnowane, zdrowe i silne i posiadają własności dobrych klaczy na matki.
b) Trzyletnie klacze, które obiecują szczególną zdolność na matki, i przez użycie do pociągów nie zostały jeszcze widocznie zepsute.

5. Właściciele klaczy o premie konkurujących muszą wykazać świadectwem przełożonego gminy, że albo klacz, ze źrebięciem przyprowadzona, już przed urodzeniem źrebięcia była ich własnością, albo że przyprowadzona trzyletnia klacz jest urodzona z klaczy, która w czasie urodzenia do nich należała, i przez nich została wychowaną.

6. Klacz, która już raz premię otrzymała, może aż do 7. roku życia jeszcze o dalszą premię konkurować, jeżeli w jednem z lat następujących po pierwszem uzyskaniu premii, znowu z dobrem źrebięciem będzie przyprowadzona.

Klacze, które już dwie premie otrzymały, są od dalszej konkurencji wykluczone.

Również mogą trzyletnie klacze, które jako takie, premię otrzymały, jeszcze dwa razy premię uzyskać.

7. Premie mogą być przyznane tylko klaczom za godne uznanym.

Godność nagrody stosuje się według wyższego lub niższego stopnia, w jakim się krajowy chów koni w okolicy dotyczącej stacji konkursowej rzeczywiście znajduje. Klacze, które pokazują widoczne ślady zaniedbanego pielęgnowania, nie mogą żadną miarą premii uzyskać.

8. Ocenienie godności nagrody przyprowadzonych klaczy ze źrebiętami, i trzechletnich klaczy, tudzież przyznanie samychże nagród, odbywa w wyżej wymienionych stacjach konkursowych komisja mieszana, która większością głosów wszystkich obecnych członków swoich decyduje.

Przy równych głosach rozstrzyga los.

9. Gdy premie te przedewszystkiem dla hodujących koni na małą skalę są przeznaczone, przeto klacze większych hodowników koni, właściciele stadnin ze stanu wielkich posiadaczy ziemskich, mogą tylko o tyle być przypuszczone do współubiegania się, iż takowym nie wyznaczone premie, lecz za ich do konkurencji przyprowadzone i za godne nagrody uznane konie, publiczna pochwała wraz z medalem, jako odpowiednie stanowi tych posiadaczy koni uznanie, przyznane będą.

Dalsze prawne postanowienia względem premii za chów koni, są zawarte w Wysokich ministerjalnych rozporządzeniach z dnia 27. kwietnia 1857 r. (Dz. Pr. P. l. 85), następnie z 18. lutego 1860 r. (Dz. Pr. P. l. 47) i z d. 6. marca 1862 r. (Dz. Pr. P. l. 20).

Od c. k komisji namiestniczej.
Kraków 1. czerwca 1864 r.

Kurs lwowski. z dnia 4. sierpnia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	39	5	44
Dukat cesarski	5	41	5	46
Moskiewski półimperjał	9	34	9	45
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	78
Moskiewski rubel papierowy	1	55	1	57
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	73	75	50
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	45	79	25
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	80	75	55
Pożyczka narodowa	80	—	80	67
Akcje kolei żel. gal.	242	50	245	—

Kurs wiedeński, z dnia 4 sierpnia

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	65
Pożyczka nar. 1854 r. za 100 gl. m. k.	80	55
Losy z r. 1860	96	10
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	30
London 10 funt szterlingów	114	50
Dukaty cesarskie w talar.	5	47
Srebro za 100 złr. w. a.	113	35

Przyjechali d. 3. sierpnia.

Pp. Ośmiałowski Sz. z Janczyna, Błoskowski A. z Brykonia, Abancourt Ks. z Łówczy, Stojowski E z Jaszczewa, Kramkowski L. z Stryja.

Wyjechali d. 3. sierpnia.

Pp. Lekczyński C. do gub. radomskiej, Fischer A do Besarabii, Obertyński W. do Leszczkowa, Chołodecki I. do Kudrynowiec, Paprocki T. i Olszański C. do Kopeczyniec, Kratz A. do Rozborza, Kazimirowicz M. na Wołyń.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.